

KULTURA

Newsweek

LUPA W POWSZECHNYM

# WYOBRAŹ SOBIE

Mam poczucie pewnej żałoby, ale bardzo dziwnej – po świecie, który się nie wydarzył – mówi słynny reżyser Krystian Lupa przed premierą nowego spektaklu „Imagine”

TEKST DAWID KARPIUK





O

dbywa się stypa, a może to tylko spotkanie dawnych przyjaciół marzycieli ma charakter stypy? – pisze Krystian Lupa we fragmencie swojego dziennika, który będzie tekstem programowym jego nowego spektaklu o tytule pożyczonym z „Imagine” Johna Lennona. „Wyobraź sobie, że nie ma nieba, nie ma piekła, krajów ani religii” – śpiewał Lennon w 1980 roku. „Powiedzmy sobie wszystko, co mogliśmy zrobić i co zostało porzucone” – pisze Lupa.

Tłumaczy, że jego spektakl „nie będzie o marzeniu ani o marzycielach. Ani o Johnie Lennonie i Beatlesach”. I pyta: „Czy zdołamy odpowiedzieć, dlaczego umarła tamta wiara w przestoczenie człowieczeństwa?”.

I

– UDAŁ SIĘ KIEDYŚ TEN LEPSZY ŚWIAT? – pytam Krystiana Lupę chwilę po tym, jak szybkim krokiem wchodzi do Teatru Powszechnego w Warszawie.

– Lepszy świat się nie udał – odpowiada. – Ale udało się coś niezwykłego. Udało się tej istocie zwanej człowiekiem zachować w sobie pęd do tego, żeby ten lepszy świat budować, szukać go. To ziarno jest. Jak dotąd ani Bóg, ani człowiek tego nie zrobił. Wszystko przed nami.

Lupa, rocznik '43, w latach 70. studiował reżyserię w krakowskiej PWST. Był blisko środowisk hipisowskich, identyfikował się z ruchem new age.

– Lepszy świat, nowy człowiek to były marzenia powojennego pokolenia – opowiada. – Wydawało nam się, że bestialska,



Krystian Lupa z zespołem podczas pierwszych prób do spektaklu „Imagine”, Warszawa, październik 2021 r.



upiorna wojna przekreśliła stary typ człowieka, mężczyzny rycerza, którego najważniejszym zadaniem było napadanie, broń, zdobywanie. Do II wojny światowej historia świata była historią wojen. A potem ludzie zobaczyli obozy śmierci, doszło do najgłębszego w historii przerażenia drugim człowiekiem. Właśnie to przerażenie wywołało powojenne przemiany: kulturowe, obyczajowe, seksualne. Jednym z największych objawień dla mnie było przeczytanie „Nowoczesnego mitu” Junga. Nastąpiło jakieś złagodnienie, pojawił się nowy mężczyzna, pojawiła się nowa kobieta. Rozpoczęła się epoka, w której dominacja, konkurencja i walka przestawały być domeną życia. Po to człowiek wykształcił język, po to nauczył się rozumieć, żeby mógł się komunikować, przestać być istotą, której celem jest zwalczanie innych.

– Rozmawialiśmy kiedyś o słowach biskupa Jędraszewskiego, który twierdził, że ekologizm, genderyzm, LGBT to są ideologie zagrażające – opowiada Paweł Łysak, dyrektor Powszechnego. – Krystian mówi: „Owszem, to był rodzaj ideologii, pomysłu na świat. Tylko on nigdy nie został poniesiony. I to był błąd mojego pokolenia”. Przyznał, że czuje odpowiedzialność za to, że nie potraktowali tego dość poważnie. Stąd był krok do Lenona i „Imagine”.

## II

– WYOBRAŹCIE SOBIE, ŻE PRZYCHODZICIE DO STAREGO PRZYJACIELA, który napisał do was list – mówi aktorom Krystian Lupa. – Nie widzieliście się wiele lat, a list jest bardzo niepokojący. Przychodzicie z troską, trochę z ciekawością. Kim on dziś jest? Jak bardzo się zmienił? I czy coś mu dolega? Wspólnie się wychowywaliście, mieliście wspólne marzenia, ideały.

Jest październik 2021 r., ruszają próby do „Imagine”. Dla Michała Czachora to drugi po „Capri” spektakl, przy którym pracuje z Lupą.

– Wyobraziłem to sobie jak spotkanie po 25 latach z klasą maturalną – opowiada Czachor. – Trochę ci się nie chce, ale jesteś ciekawy. Nie do końca poznajesz tych ludzi, wiesz tylko, że mieliście kawałek wspólnej historii. Byliście pięknymi marzycielami, a potem zajęliście się tak zwanym normalnym życiem.

– Jeszcze jedna rzecz – tłumaczy Lupa. – Wasz gospodarz mówi wam w pewnym momencie, że John Lennon nie żyje. Zaprasza was na stypę.

– Tylko co to dla nas znaczy? – zastanawia się Czachor. – Czy my jesteśmy w tych czasach, czy w przeszłości? Nic więcej nam nie powiedział.

– Improwizacja, jeśli jest dobrze zainicjowana, może być formą seansu spirytystycznego – mówi mi Krystian Lupa. – Być może jedyną możliwą formą.

Przez następne dwa miesiące aktorzy czterokrotnie spotykają się na improwizacji.

– Każda z nich była ekstremalną, strasznie trudną przygodą – wspomina aktorka Karolina Adamczyk. – Byliśmy przez wiele godzin zamknięci, cała obsada w jednym pomieszczeniu. Dla mnie to był ogromny stres, nie wiesz, co się wydarzy. Coś ci porzywa, zaczyna cię gdzieś prowadzić. Staralam się po prostu czuć

siebie, innych ludzi. Pierwszy raz improwizowaliśmy w takim gronie, wiele rzeczy musiało się pomiędzy nami wydarzyć. Zawsze po tych improwizacjach czułam jakiś niesmak, czułam, że wszystko, co tam robię, jest bez sensu.

– Wchodzisz z głową pełną frazesów – opowiada Michał Czachor. – Wtedy nie było jeszcze wojny w Ukrainie, trwał kryzys na granicy białoruskiej. Wchodziliśmy z pięknymi, szlachetnymi i trochę pustymi deklaracjami. „Jedźmy na granicę, trzeba pomagać uchodźcom”. To są piękne słowa, łatwo je wypowiedzieć i mieć poczucie, że się jest szlachetnym człowiekiem. Dużo trudniej przyznać przed sobą, że człowiek jest bezradny, że go to boli, nie wie, co zrobić.

– Imagine – mówi aktorom Lupa. – Wyobraźcie sobie, jakby mogło być. Wyobraź sobie, że człowiek może przeformować sam siebie. Kim będzie? Kim może się stać?

– Wchodzisz do sali i wszystko znika – opowiada Czachor. – Czuję, jak ciało odmawia mi posłuszeństwa. Ciało mówi: „Michał, usiądź, nic nie mów, nie wymądrzaj się”. „Słuchaj innych”. Z drugiej strony ten aktor we mnie, który ma ambicje, mówi: „Michał, masz szansę na sukces aktorski! Błyśnij! Lupa to będzie oglądał!”. Czujesz, że wewnątrz ciebie toczy się jakaś gra. Ale z biegiem czasu nabierasz zaufania do Krystiana, czujesz się coraz bezpieczniej w grupie przyjaciół, kolegów. Przystajemy być tylko grupą aktorów, z których każdy idzie po swoje. Ciało się rozluźnia. Emocje stają się cieplejsze. Otwierasz się na innych i okazuje się, że to jest najfajniejsze nie tylko z ludzkiego, ale też z artystycznego punktu widzenia.

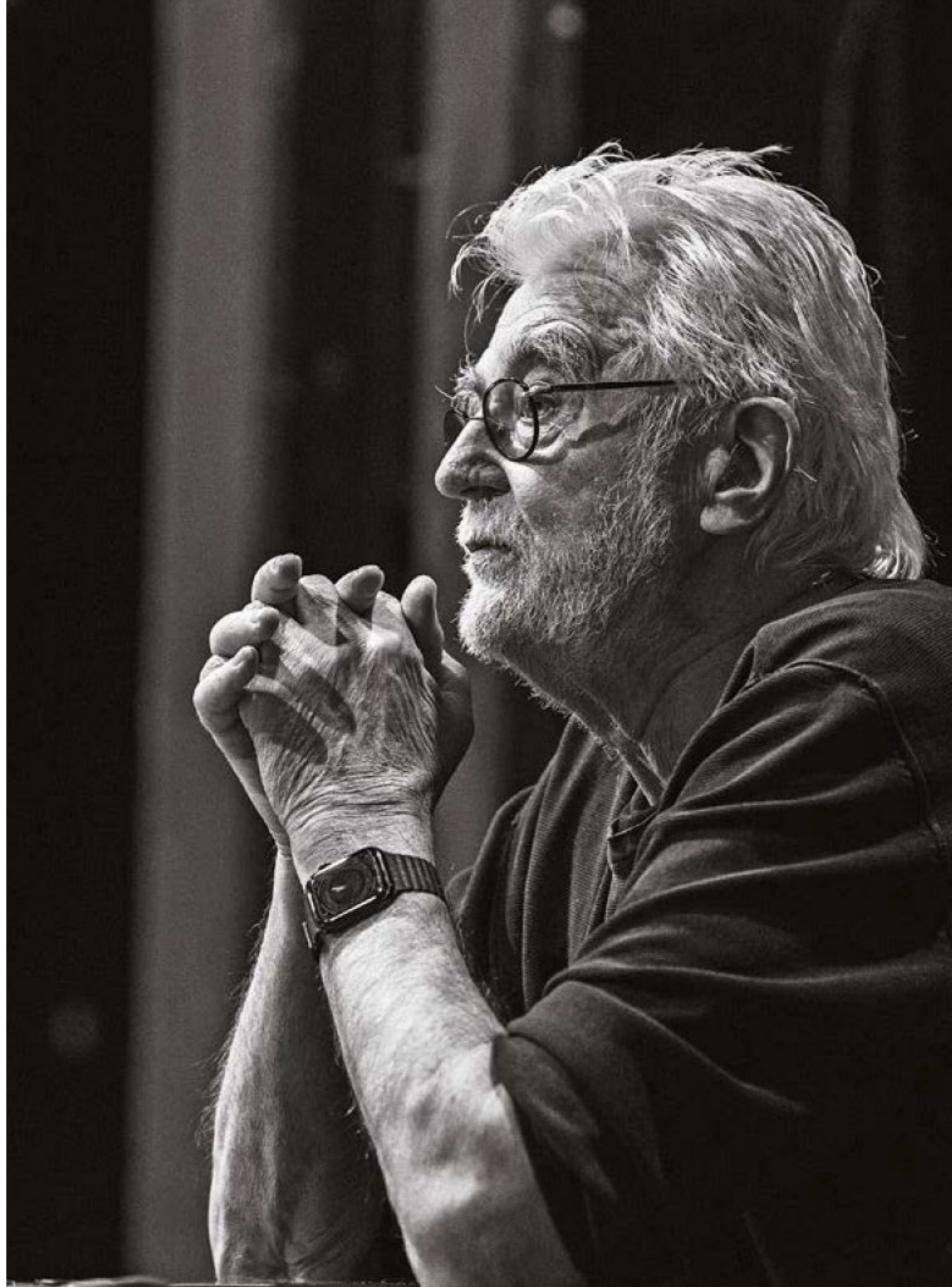
– Wszyscy tu jesteście powyżej czterdziestki – mówi aktorom Lupa. – Każdy z was ma poczucie straty, przemijania. Kiedyś mieliście 20 lat, mieliście jakieś marzenia. Czas je zweryfikował. Każdemu tu coś nie wyszło.

„A co tobie nie wyszło?” – pyta samego siebie Czachor. „Gdzie ty dałeś dupy?”. „Czego chciałeś, kiedy miałeś 20 lat?”.

Po trzeciej improwizacji Karolina Adamczyk chce zrezygnować. – Byłam wkurzona, sfrustrowana, nie na Krystiana, na siebie, na to, że nie da się uniknąć podróży w głąb siebie, bo ten spektakl jest w dużej mierze na tym zbudowany. Czułam się jak chomik w kołowrotku. „Do czego my idziemy?”. Przed każdą kolejną improwizacją był lęk. Że znowu wiele godzin, że trzeba na nowo w to wchodzić. Ale to było konieczne. Musieliśmy stworzyć grupę, jakąś komunę. Wyobrażenie wspólnoty, która próbuje do siebie wrócić po tym, jak się wiele lat temu rozpadła.

– Moja koleżanka Ewa prowadziła kawiarenkę w Krzysztoforach – wspomina Michał Czachor. – Przyjaźniliśmy się z Józefem Chrobakiem. Melanzowaliśmy w Krakowie, a nocami spotykaliśmy się w Krzysztoforach, banda dwudziestolatków, słuchaliśmy Davida Bowiego, tańczyliśmy na stole Tadeusza Kantora, przy rzeźbach Jerzego Beresia. Czytałem Ginsberga, Whitmana. Sztuka, kino, teatr były dla mnie ważniejsze niż rzeczywistość. Wiele razy oglądałem „Braci Karamazow” Lupy w Starym Teatrze. Chciałem rozumieć świat przez teatr. Myślałem, że mogę ze sceny wykrzyczeć swoją złość, swoje ideały. Dopiero dziś widzę, że to był rodzaj ucieczki od życia. Goniłem za marzeniami, a nie radziłem sobie z normalnym życiem. Ludzie idą do pracy,





”

**MŁODZI LUDZIE  
WIERZĄ W UTOPIĘ, A KIEDY  
DOROSNĄ, MÓWIĄ, ŻE ONE  
POUMIERAŁY. A JA POWIEM:  
ZAWRZYJ KOMPROMIS  
Z UTOPIĄ. NIE UŚMIERCAJ JEJ**

KRYSTIAN LUPA

zakładają rodziny, mają swoje pasje, robią zdjęcia ptakom, jadą na wycieczkę w góry, wychowują dzieci i czas leci. Są szczęśliwi. A mnie się wydawało, że to nie może o to chodzić. To ma być to? Tylko tyle?

– Rozczarowanie należy do dorosłości – mówi mi Lupa. – Choć często się do niego nie przyznajemy. Mówimy, że to jest kompromis. Myślę, że każdy ma swoje rozczarowanie, każde pokolenie też. Młodzi ludzie wierzą w utopię, a kiedy dorosną, mówią, że one poumierały. Że możliwość lepszego świata umarła. A ja powiem: zawrzyj kompromis z utopią. Nie uśmiercaj jej.

– Tylko na scenie czułem się wolny – przyznaje Michał Czachor.  
– Kto wie, może nieśmiertelny? Myślałem, że wszystko mogę.  
– Co się z tym dwudziestoletnim Michałem stało?

– Chyba dojrzałem. Miałem w życiu różne trudności, jak każdy. Czułem, że sobie nie radzę. W którymś momencie poczułem, że załatwianie spraw poprzez scenę już mi nie wystarcza, że życie mi gdzieś ucieka. Kiedyś myśleliśmy, że zreformujemy teatr, że świat do nas należy, że jesteśmy bogami, mamy takie piękne dusze.

– Z tych improwizacji, z tej żywej tkanki Krystian zbudował pierwszy akt – mówi Karolina Adameczyk. – Ja nie przeżyłam rozczarowania pokoleniowego, nie przeżyłam żałoby po Lennonie. Musiałam szukać w sobie, w moich własnych doświadczeniach. To było strasznie trudne. Oczywiście nie jest tak, że w „Imagine” gram siebie. Ale musiałam szukać we własnych rozczarowaniach, oprzeć się na nich.

W jednym z fragmentów pierwszego aktu „Imagine” Michał Czachor mówi ze sceny: – Człowiek wstydzi się swojego upadku, swojego poniżenia, krachu swojego myślenia. Zapycha dziury pozorami życia. Do jakiegoś momentu uprawia swój zawód i bojkotuje, ignoruje dziury w tym swoim pejzażu, dziury w logice i moralności. Aż w pewnym momencie to się zawala i cały fragment twojego życia leci w dół. W jakieś nieznane sutereny. A twoi przyjaciele intelektualisci już cię nie poznają.

### III

– MAMY PRZYKRE POCZUCIE SATYSFAKCJI – mówi Paweł Sztarbowski, zastępca dyrektora Powszechnego. – „Kłątwa”, „Mein Kampf”, „Diabły”, „Bachantki” – w nasze spektakle wdzierają się rzeczywistość. Kiedy pół roku po Majdanie zrobiliśmy „Dzienniki Majdanu”, ludzie się pukali w głowę. Że po co do tego wracać. Okazało się, że teatr ma intuicję, potrafi dostrzegać rzeczy, które już się dzieją, ale których jeszcze nie widać.

Dzisiaj przed Powszechnym nie ma protestów. W gościnnych pokojach teatru mieszkają uchodźcy z Ukrainy. Powszechny, jako pierwszy, zaczął pokazywać spektakle z ukraińskimi napisami.

– Nie chcieliśmy komentować rzeczywistości, chcieliśmy ją rozpoznać, mieć głębszy wgląd, wyprzedzić ją – mówi Paweł Łysak. – Krystian jest do tego idealny. Patrzyłem na „Capri”, jego ostatni spektakl, jak na jego rozliczenie z dzieciństwem. Teraz w „Imagine” rozlicza się z młodością. Wraca do marzenia ze swojej młodości, żeby zobaczyć, co z niego zostało.

– Mam poczucie pewnej żałoby, ale bardzo dziwnej – zamyśla się Lupa. – Nie po świecie, który przestał istnieć, ale po świecie, który się nie wydarzył. Chociaż czułem, wszyscy czuliśmy, że może się wydarzyć. Człowiek ma iskrę boską w sobie, Bóg przecież jest wyobrażeniem nas o nas samych. Czym mógłbym być! Jeśli tak, to myślenie o byciu lepszym, o zbudowaniu cywilizacji innej niż ta, którą stworzyliśmy, samobójcza, jest rodzajem konieczności.

– Czyli wraca pan do dawnego marzenia?

– Nie wierzę ludziom, którzy mówią: dawny ja nie ma nic wspólnego ze mną teraźniejszym. Przecież nawet Genet pisał o sobie: byłem złodziejem. To nic, że potem stał się artystą. Ten złodziej gdzieś w nim był. **N**

dawid.karpiuk@newsweek.pl